Nr. 244. Lwów — Niedziela dnia 25 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana L. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Jana Kant. Probusa M. | Jutro: św. Ewarysta P. Karpusa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 40, Zachód „ „ 4 m. 46 | Długość dnia godzin 10 minut 6. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Bezpłodność sejmów.

Piszą nam z Wiednia 22 b. m.:

Pospolicie się mówi, że trzeba w Austryi przenieść punkt ciężkości życia politycznego z Rady państwa do sejmów krajowych, bo wrzekomo łatwiejsze w nich wszelkie porozumienie i większa ich zdolność do pracy. Teraźniejsze jednak sesye tych sejmów, z wyjątkiem galicyjskiego i paru zupełnie małych, jak vorarlberski lub szląski, nie usprawiedliwiają tej opinii. To dowodzi, że domaganie się większego zakresu działania dla sejmów — domaganie się z wielu względów bardzo słuszne — trzeba oprzeć na innych podstawach. Faktem jest, że jak Rada państwa okazuje małą zdolność do pracy z powodu zatargu czesko-niemieckiego, tak samo i z tego samego powodu nie może pracować sejm praski. Różnica jest tylko ta, że tu i tam inne mniejszości prowadzą obstrukcyę: w Radzie państwa młodoczesi przeciw Niemcom, a w sejmie praskim Niemcy przeciw młodoczechom. Odpłacanie się pięknem za nadobne jest zupełne i wcale nie widać, żeby na szczuplejszej arenie była większa ochota do porozumienia. A że to nie wyjątek, lecz reguła, świadczy o tem stan rzeczy w sejmach styryjskim, kraińskim i tyrolskim. W nich walczą inne w każdej narodowości i o całkiem inne sprawy, a wszędzie charakter walki tensam: nieugiętość z jednej strony, zaciętość z drugiej, a łącznikiem między niemi prawie nienawiść. Sejmy styryjski i czeski odważyły się w czasach takiego roznamiętnienia na niebezpieczną próbę zreformowania regulaminów wyborczych do sejmu. Naturalnie chodzi nie o żadne udoskonalenie systemu wyborczego, więc naprzykład nie o to, aby nie było przekupstwa podczas wyborów, paszkwilowania, gwałcenia wyborców przez niewyborców, bójek itd., lecz wyłącznie chodzi o proste rozszerzenie prawa wyborczego, przyczem jednak głównem zadaniem stronnictw jest powiększyć swój rezerwoar głosów, a zmniejszyć rezerwoar przeciwnika. Zatem zasada demokratyczna jest wysuwana dla partyjnego celu. Po doświadczeniu, jakie już zrobiono z dokonanem parokrotnie rozszerzeniem prawa wyborczego, po nadaniu głosu pięcioguldenowcom, a potem zastępowi kuryi powszechnej, zgoła niepodobna mówić, że domaganie się reform dalszych w tym samym kierunku wypływa z przekonania, że przez to się polepszy sam parlamentaryzm. Po prostu chodzi tylko po dawnemu o to, aby jedni mieli zapewnioną przewagę nad innymi. W sejmie styryjskim zamierzono utworzyć kuryę powszechną przy wyborach do sejmu. Namiestnik hr. Clary oświadczył, że rząd popiera ten zamiar, lecz pod warunkiem jednostajności z wyborami do Rady państwa, ale to właśnie nie podoba się tamtejszym postępowcom. Chcą oni, aby okręgi kuryi powszechnej były tak ułożone, iżby wyborcy miejscy decydowali o rezultacie każdego wyboru. Z tego wynika, że wyborcy wiejscy w tej kuryi otrzymaliby jałowe prawo, czyli sam tylko honor głosowania, a wyborcy miejscy korzystaliby nietylko z prawa, ale i z jego skutku. Nie przeszkadza to jednak prawić o demokratycznej równości praw i o zdrożności wszelkich przywilejów. W gruncie zatem rzeczy chodzi nie o rozszerzenie praw wyborczych, ale tylko o przesunięcie przewagi stronnictw. W sejmie czeskim nie mogły się uwydatnić zamiary obu wrogich stronnictw, bo w skutek obstrukcyi niemieckiej utknęły obrady zaraz na paragrafie 1-ym — i jak się zdaje, nie zejdą z tego martwego punktu. Sesya jest zmarnowana, a rozgoryczenie z obu stron wzrosło. W ostatnich dniach pojawił się projekt usunięcia z pod obrad paragrafu 1-ego, który traktuje o prawie wyborczym obywateli honorowych i świeżo przyjętych do gminy. Paragraf ten spotkał się z bojkotem właśnie dlatego, aby przez nadawanie honorowego obywatelstwa nie tworzono w gminach sztucznej większości. Czesi są majstrami w takiej strategii. Im też więcej niż Niemcom zależy na reformie. Ale właśnie dlatego Niemcy nie przystaną na kompromis, któryby pozwolił pominąć na razie § 1-szy, a przejść do następnych. Dodać tu jeszcze należy, że w Czechach decydują nie posłowie, lecz redakcye radykalnych dzienników. Teroryzm *Narodnich Listów* dał się już we znaki młodoczechom, więc chcą oni zakupić to pismo, bo rozumieją, że ono ich zgubi. Ale właściciele tego dziennika stawiają cenę, która odpowiada nietylko rzeczywistym dochodom, ale także sile terorystycznej. Sprzedaje się głównie dyktatura — trujący grzyb na drzewie obywatelskich swobód i praw, nowotwór demokratyczny. Rzecz jasna, że czem szersze prawo wyborcze, tem więcej musi być takich nowotworów. Powiększenie praw posłuży dla powiększenia spekulacyj politycznych. A pomimo tego na seryo się traktuje rozszerzenie owych praw, jako dążność do ogólnego dobra!

Sesye sejmów, biorąc na ogół i uwzględniając wyjątki, były jałowe. Kończą się już, a nie zrobiły prawie nic. Nigdzie nie było rozpraw, któreby posłużyły do rozświetlenia sytuacyi, nigdzie nie przebłysnęła żadna nowa myśl, nawet kompromisów nie zdołano zawrzeć. Zawiodły nadzieje na ożywczy strumień, który miał z sejmów wytrysnąć i przekonać, że one zdolniejsze są do płodnej pracy od Rady państwa. Centraliści mogą się cieszyć, niestety, nie bez słuszności. Lecz cieszyliby się jeszcze bardziej, gdyby sejm galicyjski stał się widownią nienawistnych walk. On jeden psuje im humor. Oby psuł zawsze i coraz bardziej!

Wybiegi sułtana.

Abd-ul-Hamid robił przez dwa tygodnie obstrukcyę: chorował, modlił się, pościł, potem znowu chorował, a wszystko to dlatego, żeby nie przyjąć ambasadorów austryackiego i rosyjskiego, którzy mieli mu wręczyć instrukcyę, ułożoną przez panów Gołuchowskiego i Lamsdorffa w Mürzstegu, — instrukcyę, podług której mają być wykonane w Macedonii reformy, oraz zawierającą przepisy co do kontroli mocarstw nad przeprowadzeniem reform. Bez wręczenia sułtanowi takiej noty nie chciano rozpoczynać dyplomatycznej akcyi, a on z tego korzystał. Jednocześnie Porta starała się mącić wodę rozpowszechnianiem pogłosek o odrywaniu się mocarstw od europejskiego koncertu. Raz wyszła z niej wiadomość, że ambasador angielski poufnie oświadczył, iż Brytania nie zadowala się reformowym projektem austro-rosyjskim, lecz żąda wypełnienia postanowień traktatu berlińskiego. Z Londynu zaprzeczono temu, przyczem dodano z naciskiem, że Anglia popiera akcyę austro-rosyjską. Po jakimś czasie wybiegła tedy z Porty pogłoska, że włoski ambasador zaleca Turcyi zupełnie inne urządzenie zrewoltowanych wilajetów, aniżeli proponują Austrya i Rosya. Zniecierpliwiły dyplomatów te tureckie zabawki, więc zamiast sułtanowi, wręczyli notę z instrukcyą Porcie. Teraz zatem muszą się zacząć reformy, aby w ciągu zimy były wykonane i zapobiegły powstaniu na wiosnę.

Lecz ze starego kołczana wykrętów dobył sułtan coś istotnie zręcznego i niespodziewanego. Rozpoczął starania o to, aby wydalone z Francyi zakony katolickie osiadły w Macedonii i założyły tam swe instytucye religijne, szkolne i szpitalne. Przyrzeka im nietylko zupełną swobodę wyznaniową i misyonarską, lecz nadto podatkowe przywileje i grunta bezpłatnie. Jest to rzeczywiście zręczny manewr, obliczony na poróżnienie katolickiej Austryi z prawosławną Rosyą, a gdyby one na tym punkcie się nie rozeszły, to zawsze Turcya będzie w zysku, bo wśród chrześcijańskiej ludności osłabnie prawosławie. W katolicyzmie, który niewątpliwie pocznie się krzewić, będzie rosła osłona od wpływów bułgarskiego egzarchatu, serbskiej metropolii i greckiego patryarchatu; przybędzie nowy klawisz, na którym Turcya będzie mogła wygrywać nowe tony w swej starej melodyi na temat divide et impera. Panslawizm i panhellenizm będą zagrożone. To są czyste zyski Turcyi, a przypuszczalnie żadnych niebezpieczeństw, bo raz, że katolicy nigdy dotąd nie sprawiali Porcie kłopotów, a następnie, że zakonnicy francuscy nie mogą wnieść żadnych nowych żądań narodowych, nie staną się nawet nowym żywiołem etnicznym, bo choć zakony będą się odnawiały, ale zawsze tylko w swoich murach. Europa może tylko pochwalić sułtański projekt, jako niewątpliwie bardzo cywilizacyjny. Słowem, wszystko przemawia na pochwałę tego pomysłu, oprócz sułtańskiej intencyi. Kalifowi muzułmanów nie może chodzić o powodzenie katolicyzmu w jego państwie, nie może mu także zależeć na takiem ucywilizowaniu macedońskich chrześcijan, aby oni przewyższyli mahometan, a zatem kieruje się wyłącznie względami politycznymi, więc przedewszystkiem chce osłabić prawosławie, a następnie wbić klin między Austryą a Rosyą. Wątpimy jednak, żeby potrafił zbić jedno i drugie. Intencya sułtańska jest tak przejrzysta, że niezawodnie oba „opiekuńcze“ mocarstwa nie dadzą się zbić nią z tropu, solidarnie, jak dotąd, zmuszą Turcyę do wprowadzenia reform, zabezpieczą Macedonię od powstań, a potem niech sobie prawosławie samo, czy z pomocą Rosyi broni się od francuskich zakonów. To już można zostawić pokojowej rywalizacyi. Teraz o nic więcej nie chodzi, jeno o zażegnanie burzy, która, gdyby się rozpętała, ogarnęłaby także znaczną część Europy.

Zatarg rosyjsko-japoński.

(Telegramy Przeglądu).

Paryż 24 października. Japoński poseł Notono zaprzeczył w stanowczy sposób pogłoskom o rzekomem wypowiedzeniu wojny Rosyi i oświadczył współpracownikowi *Tempsa*, że nie ma podstawy do takich pogłosek. Rokowania między rządem japońskim a posłem rosyjskim toczą się w normalny sposób. Japonia szuka uznania dla swych usprawiedliwionych interesów. Rosya jest przyjaźnie dla nich usposobiona. Wobec tego należy się spodziewać jak najrychlejszego załatwienia różnic. Siły wojskowe Rosyi i Japonii nigdzie nie pozostają w bezpośredniem zetknięciu, nie ma więc także obawy lokalnych starć.

Londyn 24 października. Do *Timesa* donoszą z Tokio: Sytuacya polityczna niezmieniona. Pogłoski o wysłaniu wojsk japońskich do Korei są nieuzasadnione. Jedno z największych pism japońskich donosi, że co się tyczy Mandżuryi, Japonia niczego innego nie żąda, jak, żeby Rosya spełniła warunki, do których się zobowiązała w traktacie, aby wycofała stamtąd swe wojska i nie przeszkadzała handlowi. Co do Korei, Japonia nie dopuści, ażeby inne państwo ustaliło tam swe wpływy.

Tokio 24 października. Ministrowie wojny, marynarki i spraw zagranicznych konferowali wczoraj długo z prezesem gabinetu. Dziś ma się odbyć konferencya wybitnych mężów stanu.

Jokohama 24 października. Ogólnie spodziewają się, że jenerał Aleksejew w pierwszych dniach listopada uda się do Petersburga. Wobec tego wszelkie pogłoski o przesileniu są nieprawdziwe. Konferencyę rosyjskiego posła z baronem Komurą odroczono ze względu na dzisiejszą konferencyę mężów stanu japońskich.

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi, że z powodu obawy wybuchu wojny Lloyd angielski podwoił od wczoraj premie od ubezpieczenia okrętów, które udają się na daleki wschód.

S e j m.

(Dokończenie posiedzenia z 23 października).

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad wnioskami komisyi budżetowej w sprawie zapomóg dla ludności, dotkniętej klęskami żywiołowemi, uchwalono wniosek 6-ty komisyi o wezwanie rządu, aby udzielił dalszego funduszu na te zapomogi. Odrzucono dodatek p. Stapińskiego, żeby ów fundusz wynosił najmniej tyle, ile przyznano Czechom, odesłano zaś do komisyi wniosek p. Cieleckiego o uchwalenie gwarancyi kraju dla rządowej pożyczki w kwocie 1,600.000 koron — i dodatkową rezolucyę p. Merunowicza o wezwanie rządu, aby dla poprawy paszy w okolicach, dotkniętych klęskami, udzielił bezpłatnie soli bydlęcej w znacznych ilościach.

Potem przyjęto bez dyskusyi wniosek 7-my, polecający Wydziałowi starać się u rządu o ulgi taryfowe przy transporcie zboża, paszy i nawozów sztucznych dla rolników w powiatach, dotkniętych klęskami, tudzież przy sprowadzaniu żywności dla ludności, pozbawionej środków do życia wskutek zniszczenia ziemiopłodów. Przyjęto też wniosek 8-my, wzywający rząd do odpisania podatków na przeciąg lat 3 z gruntów i budynków, dotkniętych powodzią i t. p., a to bez wyczekiwania podań właścicieli, tudzież, aby w miejscowościach przez klęski zniszczonych, wstrzymał egzekucye z powodu zaległości podatkowych. Na wniosek X. S z p o n d r a dodano słowa: „i żeby odpisał zaległości podatkowe“, zaś na wniosek p. S t a p i ń s k i e g o przyjęto rezolucyę następującą: „Sejm stwierdza, że klęski elementarne dotknęły cały kraj, więc należy wstrzymać egzekucye podatkowe w całym kraju“. Resztę wniosków odrzucono.

Potem p. K r a i ń s k i referował imieniem komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności około podniesienia mleczarstwa. W dyskusyi p. S t a p i ń s k i domagał się, aby Wydział krajowy nie robił eksperymentów sam w zakładaniu mleczarń, lecz raczej popierał wydatniej Towarzystwo rolnicze krakowskie, które na tem polu wydaje świetne rezultaty. P. P i l a t stanął w obronie Wydziału krajowego i oświadczył w końcu, że Wydział krajowy celem rozszerzenia akcyi swej na polu mleczarstwa, starać się będzie o pomnożenie sił fachowych biura przy Wydziale kraj.

P. K r a m a r c z y k podniósł, że należałoby przy Wydziale krajowym założyć biuro wywiadowcze, któreby wskazywało mleczarniom pola zbytu.

Po przemówieniu sprawozdawcy sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a następnie ustanowiono etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

O godz. ¼4 marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne z 23 października).

Początek o godz. 8 min. 25. Nasamprzód na wniosek komisyi administracyjnej zezwolono reprezentacyi powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 17.000 K. na pokrycie kosztów urządzenia i utrzymania szpitala powiatowego w Kałuszu. Potem przystąpiono do weryfikacyi czterech wyborów. Przeciw zatwierdzeniu posła na Sejm z kuryi gmin wiejskich pow. kołomyjskiego, kniazia Puzyny, wystąpił p. M o g i l n i c k i i w długiej mowie starał się wykazać nielegalność tego wyboru, przyczem wyraził zdanie, że z nielegalnych wyborów robi się w Galicyi system. Starosta kołomyjski miał na groźbę jednego z wyborców, że oni zaapelują do cesarza lub do prezydenta gabinetu, odpowiedzieć: To nic nie szkodzi, cesarz odda sprawę namiestnikowi, a namiestnik zapyta mnie, i tak z całej skargi nic nie będzie. Odpowiedź tę nazywa mówca cyniczną. Mówca przytacza ze sprawozdań stenograficznych Sejmu nie wiadomo w jakim związku wypowiedziane słowa St. Tarnowskiego: „Polityka jest wzajemnem okłamywaniem się“ i twierdzi, że te słowa można zastosować do owej odpowiedzi starosty. W aktach weryfikacyjnych znajduje się zeznanie jednego z komisarzy, że 120 ludzi w obawie przed stronnikami kontrkandydata Puzyny uciekło do starostwa, przerażonych, z włosami zjeżonymi; mówca radby wiedzieć, coby znawcy-lekarze na to powiedzieli, że w jednej chwili 120 ludziom na raz włosy stanęły na głowie.

Jeżeli taki system wyborczy, jaki dotąd panuje we wschodniej Galicyi, trwać będzie nadal, może kiedyś nastać dzień sądu, dzień obrachunku, przedczem poseł ostrzega.

Komisarz rządowy hr. Ł o ś odpowiedział rzeczowo i spokojnie na specyalne zarzuty, uczynione przez p. Mogilnickiego, i wykazywał, że w danym wypadku może być raczej mowa o teroryzmie ze strony zwolenników kontrkandydata Puzyny, Dudykiewicza.

W głosowaniu wybór p. Puzyny uznano za ważny.

Następiła weryfikacya wyboru p. Wincentego K r a i ń s k i e g o, wybranego w kuryi gmin

WALKIRYA
(Pierścień Nibelungów).

Rok 1903 pamiętnym będzie w dziejach polskiego życia muzycznego. Rok ten bowiem zapisze się wystawieniem Walkiryi na dwóch operowych scenach polskich: w Warszawie 24 lutego i we Lwowie 4 listopada.

Wystawienie Walkiryi jest wypadkiem niezmiernie doniosłym w naszem życiu muzykalnem, nietylko dlatego, że „Walkirya“ wraz z innemi częściami tetralogii (Złoto Renu, Sygfryd, Zmierzch bogów) i „Parsywalem“, to szczyt twórczości Wagnera, a zarazem najpiękniejszy i najwspanialszy kwiat romantyzmu, ale także, a nawet przedewszystkiem dlatego, że dla zrozumienia, w czem jest Wagner „reformatorem“, nie wystarcza poznanie „Latającego Holendra“, „Tannhäusera“, lub „Lohengrina“.

Wprawdzie już z „Latającym Holendrem“ wstąpił Wagner na pole opery romantycznej, na którem miał na zawsze pozostać, wprawdzie tak ważnego kroku naprzód w rozwoju twórczości, jaki zrobił, pisząc po Rienzim „Latającego Holendra“, nie miał już zrobić nigdy, jednak żadne z tych pierwszych dzieł nie daje pojęcia, na czem polega reforma Wagnera, konsekwentne bowiem i jednolite przeprowadzenie idei reformatorskich widzimy dopiero w „Pierścieniu Nibelungów“ i w „Parsywalu“, idei, które w „Latającym Holendrze“ spotykamy dopiero w zarodku.

Jeśli się mówi o Wagnerze jako o reformatorze, mimowoli przychodzi na myśl drugi wielki reformator opery: Gluck, który, podobnie jak Wagner, chciał w czyn wprowadzić skrzywioną w późniejszym wykonaniu ideę szkoły florentyńskiej, w której narodziła się opera t. j.: dramat muzyczny (opera) w pierwszym rzędzie ma być dramatem, muzyce zaś przypada rola współdziałająca — równorzędna, a nie przeważnie panująca nad tekstem.

Uderzającą jest rzeczą, że taksamo u obu praktyka nie idzie w parze z teoryą. Rozmiary, które zajmuje muzyka w dramacie muzycznym, wzrastały potężnie od Peri'ego do Glucka i od Glucka do Wagnera. Pomimo jednak wszelkich zapewnień, równorzędność obu czynników, to jest tekstu i muzyki nie utrzymała się ani u Glucka, ani u Wagnera, dramat muzyczny pozostał nadal dziełem muzyki, a jeśli historycy literatury nie lekceważą dziś librett operowych, to jednak już instynktownie odczuwa się, że Wagner, to nie poeta, który zarazem komponuje muzykę, ale muzyk, który sam pisze podkład dla swej muzyki.

Faktyczna, nie teoretyczna reforma Wagnera w stosunku do dawnej opery dotyczy przedewszystkiem technicznego traktowania dramatu muzycznego. Celem jego jest: usunąć rozkawałkowanie opery, usunąć luźne połączenie ze sobą długiego szeregu zamkniętych w sobie numerów.

W „Rienzim“ jest jeszcze Wagner dalekim od tej myśli; w „Latającym Holendrze“ można wprawdzie rozróżnić poszczególne numery, są one jednak już połączone przejściami orkiestralnemi, które nie pozwalają odczuwać zrywania się nici. Już też w „Latającym Holendrze“, a w wyższym stopniu w „Tannhäuserze“ i „Lohengrinie“ widać wyraźne *dążenie* do utrzymania jednolitości tematycznej przez ciąg całej opery, a więc powrót poszczególnych ważnych tematów. Z tego, co tu jest dążeniem, rozwija się w „Śpiewakach norymberskich“ i w Tristanie“ system „leitmotywów“, przeprowadzony do ostatniej konsekwencyi w „Pierścieniu Nibelungów“ i w „Parsywalu“.

Obok tego zachowania jednolitości tematycznej, ma Wagner na oku przedewszystkiem to, aby unikać wszelkiej stagnacyi w akcyi na rzecz zamkniętych w sobie ustępów muzycznych (aryi). Zastępuje więc śpiew aryjny (arye, duety etc.) podniesioną deklamacyą muzyczną, powierzając orkiestrze rolę wypełniania obrazu przejść duchowych, naszkicowanych głosem ludzkim.

W kierunku unikania kształtowania czysto muzycznego, najdalej zaszedł Wagner w dramacie „Tristan i Izolda“. W „Pierścieniu Nibelungów“ i w „Parsywalu“ widać częściowe cofnięcie się z tej drogi, tu bowiem pozostawia Wagner znowu pewną ilość miejsca czysto muzykalnemu kształtowaniu, rozumie się, o ile akcya na to pozwala (np. znana pieśń miłosna Zygmunta w 1 akcie „Walkiryi“ stanowi ustęp całkowicie w sobie zamknięty w rodzaju pieśni).

Jakkolwiek zarodki tych idei reformatorskich widać już w pierwszych dziełach Wagnera od „Holendra“ począwszy, to jednak różnica pomiędzy którémś z nich a „Pierścieniem Nibelungów“ lub „Parsywalem“ wskutek konsekwentnego przeprowadzenia zasadniczych idei jest tak olbrzymia, że nietylko publiczność dzieli się przeważnie na wielbicieli pierwszych oper, lekceważących ostatnie lub na odwrót, ale także w najpoważniejszej krytyce fachowej obserwować możemy to samo zjawisko. Czas wyrównywa powoli przeciwieństwa i dziś już wolna od wpływów i walk stronniczych historya zaczyna należycie oceniać opinie tego rodzaju, jak zdanie M. Hauptmanna aż do „Tannhäusera“, lub zdanie Hanslicka o ostatnich dziełach. Następne pokolenie będzie niewątpliwie wzruszać nad niemi ramionami.

Rozpoczęte stulecie będzie też miało zadanie wyznaczenia odpowiedniego miejsca omawianemu rodzajowi sztuki, złożonej z dwóch poszczególnych sztuk w stosunku do każdej z nich z osobna. Niewątpliwie sąd ten wypadnie inaczej niż przypuszczają skrajni Wagneryanie, dramatowi muzycznemu przypadnie miejsce nie p o n a d dramatami Szekspira i symfoniami Beethowena, ale obok nich.

Natomiast nawet przeciwnicy Wagnera, jakich jest bardzo wielu, choć liczba ich stale się zmniejsza, nie mogą zaprzeczyć, że Wagner przewyższył kolosalnie wszystkich swoich poprzedników na swem polu specyalnem, do wielkości zaś tego odskoku od dawnych mistrzów kompozycyi operowych przyczyniło się przedewszystkiem pogłębienie treści poetycznej, której poziom przed wystąpieniem Wagnera stał niesłychanie nizko.

Zadaniem i celem Wagnera w tym kierunku było: wyzwolić akcyę ze wszystkich dodatków realnych i przenieść akcyę w duszę osób działających. We wszystkich dziełach największych uderza też myśl o śmierci, wieczne pożądanie śmierci jako wybawicielki z niedoskonałego życia ziemskiego a zarazem ciągła z nią walka. Te idee, powstałe pod wpływem pessymizmu Schopenhauera, choć nieświadomie przejawiające się wcześniej (w Holendrze) wywierają doniosły wpływ na pogłębienie pojęć Wagnera o dawnych mytach, na odsunięcie dramatów od małych interesów, od trosk i radości życia c o d z i e n n e g o.

Cała też twórczość Wagnera wykazuje bezprzykładną jednolitość w tym kierunku, przedstawia się nam jako jeden gmach, a zarazem jako nieustanne stopniowanie co raz wyraźniej uświadamianej idei o identyczności popędów poruszających duszę ludzką (Złoto Renu i Gral, włócznia Wotana i święta włócznia Parsywala, przekleństwo miłości Alberyka i odporność Parsywala wobec pokus Kundry, tam upadek, tu zwycięstwo, równoległość par miłosnych: „Tristan i Izolda“, „Zygmunt i Zyglinda“, „Zygfryd i Brunhilda“ i t. d.). Między tymi popędami pierwsze miejsce przyznaje Wagner miłości, którą też wyśpiewał tak porywającymi tony, jak nikt przedtem, w walce o posiadanie ukochanej kobiety nieprzepartej, łamiącej wszystko woli dwojga kochających się, aby należeć do siebie. Myśl Wagnera, uzasadniona teoretycznie, że dramat muzyczny musi być wolny od wszelkiej domieszki realnej, a przeniesiony w sfery akcyi duchowej, okazała się niemożliwa do przeprowadzenia w zupełności; w praktyce umiał to jednak Wagner przeprowadzić przynajmniej w przybliżeniu zapomocą cofnięcia się do podań mitycznych, znanych powszechnie, a więc uwalniających autora od ekspozycyi. Bohaterowie podań, ich charaktery i losy są znane powszechnie, przynajmniej w ogólnych zarysach, tak, że dramat odrazu może się zacząć główną akcyą. Wraz z podaniem jednak wkracza w dramat pierwiastek mistyczny, stanowiący istotę romantyzmu, pierwiastek, który jest raczej wszystkiem innem, niż odwróceniem się od konwencyonalizmu w stronę pierwiastku czysto ludzkiego, duchowego. Pierwiastek ten wciągnął też z sobą do dramatu motywy bardziej operowe od tych, jakie zwykle w operze znajdowaliśmy (na przykład przybieranie różnych postaci przez Alberyka i w. i.).

Tak często się słyszy zarzut, że operom Wagnera brak właściwej melodyi, że dziś, przed wystawieniem „Walkiryi“, trzeba jeszcze raz skonstatować, jak płytkim i niesłusznym jest ten zarzut. Prawda — Wagner nie gromadzi aryi jednej po drugiej, osłabiając temsamem wrażenie jednej melodyi następną, ale obchodzi się ze środkami specyficznie melodyjnymi oszczędnie, aby dawać wrażenia coraz silniejsze, starając się jednem słowem o to, co w muzyce, zwłaszcza dramatycznej, jest koniecznem: o *stopniowanie* wrażeń. Treść muzyczna całego „Pierścienia Nibelungów“: tematy, melodye, jakiemi operuje kompozytor, są potężnie pogłębione i to nietylko w stosunku do treści muzycznej dawnych oper, ale także w stosunku do „Latającego Holendra“, Tannhäusera i „Lohengrina“. Dlatego nawet ci, którzy, znając te opery, przygotowani są do zrozumienia muzyki wagnerowskiej, słysząc po raz pierwszy którąś z części „Tetralogii“, nawet najprzystępniejszą stosunkowo „Walkiryę“, stają wobec czegoś, czego w całości objąć *odrazu* nie mogą. Przestudyowanie partycyi fortepianowej lub kilkakrotne słyszenie odkrywa dopiero te bajeczne piękności, których na pierwszy rzut oka nie dostrzegli.

Co zaś stanowczo nieodzowną jest rzeczą, aby doznać prawdziwej rozkoszy w słuchaniu takiej np. „Walkiryi“, to znajomość pewna przynajmniej treści opery samej i związku z poprzedzającem „Złotem Renu“.

Istnieje rękojmia, że wystawienie „Walkiryi“ we Lwowie, to nie przypadkowy wybór jednego z arcydzieł literatury operowej, ale początek zapoznania społeczeństwa polskiego z całą tą literaturą, a przedewszystkiem z całą spuścizną Wagnera. Rzeczą publiczności będzie pokazać, czy dorosła do tego przedsięwzięcia i czy je będzie umiała popierać.

Tak w jej własnym interesie, jak również w interesie sztuki pragnąć należy, aby tak było. Jeśli zaś ktoś, słuchając „Walkiryi“, nie dozna takiego wrażenia, jakiego spodziewać się ma prawo po takiem arcydziele, to niechaj przyczyny szuka nie w dziele, ale w niedostatecznem swojem własnem przygotowaniu.

Dr. Konrad Zawiłowski.

wiejskich pow. sokalskiego. Przeciwko temu wyborowi zaprotestował p. K o r o l. Zaznaczył na początku, że p. Kraińskiego ceni i szanuje, i twierdzi, że on był obcym tym nadużyciom, które popełniano, aby jego wybór przeforsować. Opisując te rzekome nadużycia, zrobił mówca zarzut Wydziałowi krajowemu, że zbyt lekko traktuje skargi przeciw rządowi, bo n. p. nazywa postępowanie funkcyonaryuszy rządu w jednym wypadku tylko „niepoprawnością“. W końcu mówca zażądał, aby akta oddano jeszcze raz Wydziałowi krajowemu do zbadania ich w kierunku zarzutów, podniesionych przez mówcę. Gdy sprawozdawca p. W e r e s z c z y ń s k i na to żądanie się zgodził, Sejm uchwalił wniosek p. Korola i weryfikacyę wyboru p. Kraińskiego odroczył.

Potem przystąpiono do weryfikacyi wyboru p. Krempy z kuryi wiejskiej pow. mieleckiego. Wydział krajowy przytoczył w swem sprawozdaniu wiele faktów teroryzmu wyborczego ze strony zwolenników Krempy, ostatecznie jednak postawił wniosek, by wybór ten uznać za ważny. W dyskusyi zabrał głos p. M ę c i ń s k i i wykazywał szkodliwość takich wiecznie przy weryfikacyach wyborów powtarzających się ogólnikowych zarzutów przeciw funkcyonaryuszom rządu, jakich dużo wytoczyli w Izbie poprzedni mówcy Rusini. Mówca przypomina, jaka radość zapanowała w kraju przed 30 kilkuilaty, gdy wprowadzono urzędników Polaków i Rusinów, a usunięto biurokracyę niemiecką i czeską; dziś się tych urzędników postponuje na wszelkie sposoby, przez co się wyrządza moralne straty krajowi, gdyż ludność traci szacunek do reprezentantów władzy, a nadto kompromituje się tę naszą władzę w Wiedniu. Mówca uważa za stosowne wobec tego rodzaju ataków na władze nasze, jakie robi opozycya, wyrazić zdanie, że nie cała Izba podziela to stanowisko. Co do kwestyi wyborów, to nie dziwi się mówca, że często strony rozagitowane zapędzają się za daleko, to się zdarza wszędzie: we Francyi, w Niemczech, w Anglii, w Ameryce; jakiejś specyalnej plagi galicyjskiej w zaburzeniach wyborczych i w następujących potem skargach upatrywać nie należy. Że sprawozdania Wydziału krajowego wypływa zresztą, że te stronnictwa, które się zwykle tak uskarżają na nielegalność wyborów, same narażają się na ciężkie zarzuty teroryzmu, bo np. zwolennicy p. Krempy podobno grozili swym przeciwnikom podpaleniem i kijami. Mówca nie wchodzi w to, czy te zarzuty są słuszne, konstatuje jedynie, że przykrości powyborcze nie są widocznie wyłącznym przywilejem jednego stronnictwa.

Nawiązując do spraw niedawno przebrzmiałych w Sejmie, rzekł mówca, iż weszło u nas w modę potępianie w czambuł wszystkiego co się w Galicyi dzieje, wyborów, życia ekonomicznego itd., gdy np. w Węgrzech cała ludność patryotyczna stara się w jak najlepszem, nawet w szowinistycznem świetle widzieć i swoich urzędników i stosunki u siebie. Mówiło się np. rano tyle o nędzy galicyjskiej, faktycznie jednak od szeregu lat dobrobyt włościański wzrasta, czego dowodem jest np., że w ostatnim roku 40.000 morgów parcelowanych większej własności nabyła ludność włościańska. Mówca cieszy się, że grunta te przeszły w ręce swoich, a nie spekulantów, stwierdzić jednak musi, że w takich warunkach mowy być nie może o ogólnej nędzy, chyba w kilku szczególnie sytuowanych powiatach.

P. S t a p i ń s k i w obronie stronnictwa opozycyjnego rzekł, że on agitacyi wyborczej bynajmniej nie potępia, owszem pragnie jej, gdyż agitacya uświadamia ludność pod względem politycznym, nie może jednak ścierpieć tego, by przy samym akcie wyborczym, przy urnie, popełniano nadużycia. Mówca był podczas wyborów do sejmu stanowego w Pittsburgu, tam agitowano ogromnie, ale rzetelność samych wyborów była świętością.

Co do referatu Wydziału o wyborze p. Krempy, to mówca przyznaje, że w niektórych wypadkach wyborcy, którym wydzierano kartki, mogli się uciec do kija, ale dlaczego Wydział nie powiedział nic o charakterystycznem przyznaniu się starosty, własnoręcznie przezeń zanotowanem, że jakiś wyborca przyrzekł mu głosować na X. Kopycińskiego, a głosował na Krempę? Mówca przytacza fakta, że kiedy kandydatowi nieopozycyjnemu szło o pozyskanie kilku głosów rozstrzygających, płacono za nie po paręset zł., ale włościanie nauczyli się teraz takie pieniądze chować do kieszeni, aby ukarać kusicieli, a głosować za tym, kogo sobie wybrać chcieli. Mówca sądzi, że taka metoda wreszcie zdoła kiedyś usunąć korupcyę.

Po oświadczeniach p. M o g i l n i c k i e g o i X. B o h a c z e w s k i e g o, którzy dowodzili, że tylko z koniecznej potrzeby oskarżają władze krajowe, uznano wybór p. Krempy za ważny. Miano przystąpić potem do weryfikacyi wyboru p. X. Wilczkiewicza, lecz na wniosek p. Stapińskiego, który ma przeciw tej weryfikacyi protestować, posiedzenie zamknięto.

Odczytano jeszcze dwa wnioski nagłe: p. Stapińskiego, aby wstrzymać egzekucyę na konkurentach do regulacyi Wisłoka w Besku, i p. Merunowicza, o uchwalenie zapomogi dla pogorzelców w Trościańcu. Wnioski te odesłano do odpowiednich komisyi, poczem o godz. 1-ej w nocy posiedzenie zamknięto.

Odezwa naszych pań

do mieszkańców miasta Lwowa.

Do Was, mieszkańcy miasta Lwowa, zwracamy się dziś z wezwaniem, płynącem z szczerego umiłowania kraju i wszystkiego, co ziemia nasza wydaje i co przerabia ręka naszych pracowników. W czasie, kiedy na kraj nasz spadły ciężkie klęski pożogi, powodzi, nieurodzaju, kiedy ugina się on pod ciężarem tych klęsk i z braku sił chwieje się w swych podstawach gospodarczych — większość jego mieszkańców, kupując obce wyroby, z lekkiem sercem wysyła ciężko zapracowany grosz za granicę. Mogąc tworzyć nowe warsztaty pracy dla tysięcy rąk wyciągających się po nią, zapewnić podstawy bytu tysiącom głodnych rodzin, myśmy przez brak pamięci, czy dobrej woli rok rocznie całe tłumy naszego ludu wypędzali za granicę, odmawiając poparcia krajowemu przemysłowi. Obecnie w całem społeczeństwie zachodzi zmiana stanowcza. Zewsząd rozlegają się coraz głośniejsze nawoływania do obrony wytwórczości krajowej przed obcym najazdem. W tej akcyi kraju poczesne miejsce należy się nam, mieszkańcom miasta Lwowa. Mamy prawo i obowiązek i pełnić je pragniemy. Na nas w pełnej mierze spocząć powinna troska codzienna i pamięć wytrwała i skrzętne starana o wywalczenie dla produkcyi krajowej jak największego zbytu i rozpowszechnienia.

Aby sprawę tę szczegółowo i wszechstronnie omówić, zwołałyśmy w porozumieniu z Centralnym Związkiem galicyjskiego przemysłu fabrycznego ogólne zgromadzenie w sprawie obrony przemysłu krajowego, które odbędzie się w niedzielę 25 października o godzinie 11 rano w sali Filharmonii (gmach hr. Skarbka) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przewodniczącej Towarzystwa oszczędności kobiet.

2. Referat delegata Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego „O potrzebie organizacyi w obronie przemysłu krajowego“.

3) Referat „O sprowadzaniu produktów spożywczych z zagranicy“.

4) Referat „O sprawie cukrowej“.

5) Dyskusya i wnioski.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, interesujących się uprzemysłowieniem kraju, aby jak najliczniejszy w zgromadzeniu tem wzięli udział.

Wydział Towarzystwa „Oszczędności kobiet“. Prezydya: „Czytelnia kobiet“, „Związek nauczycielek“, „Praca kobiet“, „Towarzystwo św. Salomei“, „Koło pań szkoły ludowej“, „Koło panien“, „Pomoc przemysłowa kobiet“.

Z izby sądowej.

Berlin, 21 października.

(Proces hr. Kwileckiej).

W poniedziałek rozpoczyna się przed berlińskim trybunałem przysięgłych sensacyjny proces przeciw hrabinie Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej, z domu hrabinie z Bnina-Bnińskiej, oskarżonej o rozmyślne podsunięcie dziecka w celu utrzymania się przy majoracie, który w razie bezpotomnej śmierci jej męża musiałby przejść na starszą linię hr. Kwileckich. Majorat ten obejmuje 18.000 morgów ziemi w Poznańskiem i daje około 60.000 marek renty rocznej.

Obok głównej oskarżonej hr. Węsierskiej-Kwileckiej zasiadą na ławie oskarżonych: mąż jej hr. Zbigniew, akuszerka Ossowska z Warszawy, dama do towarzystwa hrabiny nazwiskiem Chwiałkowska z Opawy i jej matka, a wreszcie pokojówka Knoska z Wróblewa, majętności Węsierskich-Kwileckich. Wszystkim wyżej wymienionym oskarżonym zarzuca akt oskarżenia, że byli wtajemniczeni w zamiar hrabiny podsunięcia dziecka, że jej w dokonaniu jego następnie pomogli i że wreszcie swemi fałszywemi zeznaniami wprowadzili w błąd władze sądowe.

Sprawa podsunięcia dziecka przez hr. Węsierską-Kwilecką datuje się od lat już z górą sześciu i przedstawia się tak:

Gdy hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki bawił z końcem r. 1896 i w początkach r. 1897 we Włoszech w celach kuracyjnych, małżonka jego, wówczas 51-letnia już kobieta, spodziewając się rychłego rozwiązania, opuściła dnia 25 stycznia r. 1897 w towarzystwie kobiet wyżej wymienionych dwór wróblewski i przeniosła się do Berlina, ażeby — jak mówiła — być w bliskości najznakomitszych ginekologów, gdyż wiek jej kazał przypuszczać, że rozwiązanie będzie ciężkie i trudne. W Berlinie wynajęła hrabina osobny dom w jednej z odleglejszych dzielnic i zamieszkała w nim razem z towarzyszącemi sobie kobietami; oprócz kobiet tych żadnej innej służby w domu owym nie było.

W dwa dni po zainstalowaniu się hrabiny w Berlinie nastąpiło rozwiązanie; urodził się syn. Stało się to w obecności jedynie owych kobiet i bez pomocy lekarza. O wypadku narodzin dziecka nikt nic nie wiedział, a nawet do Wróblewa doniesiono o nim tak późno, że gdy na wiadomość o narodzinach dziecka przybył do Berlina z Wróblewa lekarz przyboczny hr. Węsierskich-Kwileckich, dowiedział się on już tylko tyle, że poród odbył się zupełnie pomyślnie i że hrabina już niebawem opuści łóżko. Położnicy i noworodka lekarz ów nie widział, bo mu powiedziano, że hrabina nie życzy sobie żadnych odwiedzin, dopóki nie przyjdzie zupełnie do zdrowia.

Tymczasem hrabina wyzdrowiała i nie zwlekając, wyjechała z Berlina z powrotem do Wróblewa, dokąd przybył także niebawem jej mąż, uwiadomiony już o narodzinach syna. Dziecko wkrótce ochrzczono i nikomu nawet przez myśl nie przeszło, by wypadek ten miał pociągnąć jakieś dalsze następstwa.

Stało się jednak inaczej.

Oto starsza linia hr. Kwileckich z hr. Mirosławem, członkiem pruskiej izby panów, na czele, a więc ta linia, na którą w razie bezpotomnego zejścia hr. Zbigniewa miał przejść majorat, zakwestyonowała po pewnym czasie prawa noworodka do noszenia nazwiska hr. Kwileckich, podając za powód tego fakt, że ciąża hrabiny była tylko udana i że dziecko zostało podsunięte. Przyszło skutkiem tego do procesu cywilnego. Rozegrał się on w Poznaniu, a hrabina zjawiła się na nim z dzieckiem na rękach. Ostateczny wynik procesu był ten, że hr. Mirosława Kwileckiego oddalono ze skargą, a to tak na podstawie zeznań wspomnianych na początku kobiet, które pod przysięgą stwierdziły fakt narodzin dziecka, oraz na podstawie takich samych zeznań hr. Zbigniewa. Wpłynęło na wydanie takiego wyroku także i to, że podobieństwo dziecka do matki było wprost zdumiewające.

Sprawa zdawała się być zupełnie już załatwiona, gdy po pewnym czasie niespodziewany wypadek zwrócił na nią znowu powszechną uwagę. Oto do dyrekcyi policyi berlińskiej zgłosiła się córka budnika kolejowego w Zwiercinie, nazwiskiem Karolina Paretzówna i zeznała, że w dniu 25 stycznia 1897 powiła nieślubne dziecko płci męskiej i że dziecko to odsprzedała natychmiast za 100 zlr. nieżyjącej już akuszerce z Warszawy, niejakiej Barbarze Cewellowej, która znowu odsprzedała je jakiejś bardzo bogatej damie. W pewien czas potem Paretzówna wyszła za mąż, a gdy wyznała mężowi, że miała w czasach panieńskich dziecko, mąż ofiarował się z gotowością przyjęcia dziecka za swoje i polecił żonie, aby je odszukała.

Na prośbę matki policya zarządziła poszukiwania i podczas nich wyszło na jaw, że owa Cewellowa odstąpiła dziecko jakiejś damie nieznajomej, która miała przedtem pozostawać w służbie u hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Po odebraniu dziecka z rąk Cewellowej, owa dama nieznajoma wyjechała z niem natychmiast do Krakowa i tam oddała je znowu jakiejś innej kobiecie, która odwiozła niemowlę do Berlina, gdzie odebrały je od niej jakieś dwie, dobrze po polsku mówiące kobiety.

Co to były za kobiety — śledztwo na pewne nie wykazało, z pewnych atoli szczegółów wywnioskowano, że musiały one być w styczności z hr. Węsierską-Kwilecką, i że przyniesione przez nie dziecko było właśnie tem, którego prawowitość zakwestyonowała następnie starsza linia hr. Kwileckich. Wdrożono więc w tym kierunku śledztwo i podczas niego natrafiono na ślad dorożkarza, który dwie te damy odwoził z dworca do miasta. Dorożkarz ten zeznał, że istotnie dnia 26 stycznia r. 1897 odwoził wieczorem z dworca kolejowego jakieś dwie kobiety, z których jedna miała na rękach jakieś zawiniątko. Kazały się one odwieść na ulicę cesarzowej Augusty i tam przed jednym z domów wysiadły. Dom ten wskazał następnie ów dorożkarz; był to ten sam dom, który hr. Węsierska-Kwilecka wynajęła w Berlinie w celu odbycia w nim połogu.

Na podstawie wyników śledztwa prokuratorya przyszła w ostatecznym rezultacie do przeświadczenia, że owo dziecko Paretzównej jest identyczne z dzieckiem hr. Węsierskiej-Kwileckiej, i skutkiem tego wygotowała akt oskarżenia przeciw jej mężowi, oraz wspomnianym już kobietom: Ossowskiej, Chwiałkowskiej i Knoskiej o współudział w tem podsunięciu, jakoteż o fałszywe zeznania.

Proces potrwa około sześciu tygodni i prowadzony będzie ze względu na powołanych z rozmaitych stron świadków oprócz w języku niemieckim, wedle potrzeby w językach: polskim, rosyjskim, czeskim, węgierskim i francuskim. Świadków powołano z górą dwustu, a wśród nich znajduje się także rzekomo podrzucony synek hr. Węsierskiej-Kwileckiej, sześcioletni Stanisław hr. Kwilecki.

Wyniku procesu oczekują wszyscy z łatwo zrozumiałą ciekawością.

S e j m.

41-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 24 października.

Początek o 10 m. 35. Odczytano spis petycyi i interpelacye: p. Szweda w sprawie zaprowadzenia nowych dokładnych ksiąg gruntowych; X. Bohaczewskiego w sprawie postępowania starostwa husiatyńskiego względem wójtów i rad gminnych w tym powiecie; p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć starostwa w Drohobyczu przy ukonstytuowaniu tamtejszej Rady powiatowej; p. Oleśnickiego w sprawie zachowania się polskiej młodzieży akademickiej wobec znanych zajść uniwersyteckich. Interpelacyę tę podpisali wszyscy bez wyjątku posłowie ruscy, a więc także XX. metropolita Szeptycki, biskup Czechowicz i mitrat Faciewicz, oraz członek Wydziału krajowego Glidziuk.

Powiedziano w interpelacyi, że demonstracya ruskich studentów zakończyła się relegowaniem 8 z nich i wytoczeniem sprawy przed sąd. Ale polscy akademicy sprawę nie tak zrozumieli. Zaraz na drugi dzień nie dopuścili oni ruskich słuchaczy na uniwersytet, a to także teologów, którzy w demonstracyi udziału nie brali. Senat tego nie potępił. Tegoż samego dnia wieczorem młodzież polska 4 razy demonstrowała przed ruskiem seminaryum, dzwoniła do bramy, krzyczała „pereat Rusini, pereat hajdamactwo, pereat rektor“ i biła pięściami do drzwi. Rektor seminaryum dwa razy bezskutecznie telefonował po policyę; za trzecim razem przybył wprawie ajent, ale ze stoicznym spokojem przypatrywał się awanturze, a za czwartym razem odtelefonował dyrektor policyi, że on sam dba o spokój, a rektor nie ma czego się niepokoić.

W tejże nocy młodzież polska — ciągnie dalej interpelacya — wykonała brutalny napad na klasztor SS. Bazylianek, krzyczała „Precz z Bazyliankami“, „popalić Bazylianki“, „niech żyje Niedziałkowska“ — i używała takich słów, że interpelanci wstydzą się je powtórzyć. Potem udali się przed cerkiew wołoską i ją znieważyli.

Wobec tego zapytują podpisani komisarza rządowego:

1) Czy przytoczone fakta są mu znane, szczególnie czy znaną mu jest obojętność policyi w powyższych zajściach, 2) czem może uzasadnić to postępowanie straży bezpieczeństwa i czy i jakie zamierza podjąć kroki, aby funkcyonaryuszy policyi pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć ich o obowiązkach; wreszcie 3) jakie zamierza podjąć kroki, aby w przyszłości takie i tym podobne gwałty nie powtarzały się, a spokojni mieszkańcy narodowości ruskiej nie byli więcej napastowani.

Z porządku dziennego p. T o m a s z e w s k i uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby większe miasta i centra przemysłu naszego kraju włączył w sieć telefoniczną, a przedewszystkiem utworzył jak najrychlej połączenia następujące: 1. Schodnica-Borysław-Lwów-Kraków-Wiedeń, 2. Krosno-Jasło-Gorlice-Rzeszów-Kraków-Lwów-Wiedeń, 3) Przemyśl-Jarosław-Przeworsk-Rzeszów-Tarnów-Lwów-Kraków-Wiedeń.

Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej. Następnie x. S t o j a ł o w s k i motywował wniosek swój w sprawie ochrony ludności włościańskiej od nadużyć przy poborze podatku domowo-klasowego. Według tego wniosku należy wezwać rząd: ażeby nowe domy włościańskie z urzędu od tego podatku uwalniał; aby organa swe pouczył, że domów z kuchnią lub z przepierzeniami, uczynionemi ze względów czy to zdrowotnych, czy to moralnych, nie można zaliczać do wyższej klasy podatkowej; aby formularze, dotyczące podatku domowo-czynszowego, układał w sposób zrozumiały i umieszczał na nich stosowne pouczenia praktyczne. Wnosi w końcu, aby poruczyć Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu obmyślenia środków obrony ludności włościańskiej od sekatur fiskalnych przy podatku domowo-klasowym. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej z tem, że ma zeń zdać sprawę jeszcze na tej sesyi.

Potem otwarto dyskusyę nad odczytanem wczoraj sprawozdaniem Wydziału o wyborze X. Wilczkiewicza w pow. dąbrowskim. P. S t a p i ń s k i nazwał to sprawozdanie stronniczem i niesumiennem i po długim wywodzie postawił wniosek, żeby weryfikacyę tego wyboru odroczyć aż do zbadania prawyborów, odbytych w gminie Radgoszczy.

P. B o j k o, który był kontrkandydatem X. Wilczkiewicza, oświadcza, że nie z pobudek osobistych, bo wybór z miasta Lwowa sowicie mu wszelką krzywdę wynagrodził, ale oświadczyć musi, że wybór ten był „kulawy“. Mówcy w tem wszystkiem dzieje się krzywda z tego powodu, że ówczesny kierownik starostwa w Dąbrowie p. Dobrzański był nieprzyjaźnie usposobiony względem mówcy, a mówca zdany jest zupełnie na jego świadectwo. P. Bojko przytacza kilka dowodów na to, że słusznie może twierdzić, iż p. Dobrzański czuje do niego jakąś urazę. Mowy p. Bojki, wygłoszonej z oryginalną swadą ludową, jemu właściwą, słuchali posłowie z zainteresowaniem.

P. K r a m a r c z y k, zasiadający w komitecie centralnym, oświadczył, że nikt ze stańczyków nie był przeciw kandydaturze p. Bojki, lecz właśnie włościanin z powiatu dąbrowskiego, a członek komitetu, rzekł, że powiat życzy sobie innego posła, bo p. Bojko w Radzie państwu stoi poza Kołem polskiem, a w Sejmie nie idzie z innymi posłami ludowymi. Co się tyczy samych wyborów, to stronnicy p. Bojki brutalnie agitowali, X. Wilczkiewicz wcale zaś nie agitował.

P. S t a p i ń s k i odpowiedział na to, że przeciw takim chłopom, jak p. Kramarczyk, stronnictwo ludowe agituje i agitować będzie, da Bóg, aż do skutku. Ale czy strona przeciwna nie agitowała? Mówca zarzuca duchowieństwu, że w powiecie dąbrowskim agitowało wówczas przeciw ludowcom w imię ich rzekomo antikatolickich tendencyj. Mówca odpiera stanowczo te insynuacye i powołuje się przytem na program stronnictwa ludowego, który jasno oświadcza, że stronnictwo stoi na stanowisku katolickiem i dąży do utrzymania powagi Kościoła. P. Stapiński nie chce wcale, aby co do wyborów w pow. dąbrowskim wierzono jemu, lecz tylko aktom wyborczym.

Po tej mowie dyskusyę zamknięto.

P. R o t t e r popiera wniosek p. Stapińskiego, ażeby dowiedzieć się prawdy o tym wyborze.

Sprawozdawca p. W e r e s z c z y ń s k i oświadczył, że jeżeli referat Wydziału krajowego opiera się na sprawozdaniu starostwa, a więc na jedynem sprawozdaniu, na którem może się oprzeć, to z tego jeszcze nie można wcale wysnuwać wniosku, że referat ten jest niesumienny i stronniczy. Ważność wyboru X. Wilczkiewicza zależy od tego, czy unieważnienie pierwszego wyboru w gminie Radgoszczy było legalne. Otóż ordynacya wyborcza prawo decyzyi w tej mierze przyznaje staroście, bez rekursu. Więc dla Wydziału krajowego sprawa była zupełnie jasna. Innem jest stanowisko posłów; oni mogą swobodnie ocenić, czy zarządzenie starosty było odpowiedniem, czy nie. Ponieważ więc sprawa już jest zupełnie wyjaśniona, dlatego mówca nie przychyla się do wniosku odraczającego p. Stapińskiego.

W głosowaniu wniosek ten odrzucono, poczem wybór X. Wilczkiewicza uznano za ważny.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyach.

P. P i l a t imieniem Wydziału krajowego złożył podziękowanie przewodniczącemu i referentowi komisyi p. Gorayskiemu za gorliwe i skuteczne prace na polu melioracyi.

P. S z a j e r prosił, ażeby Wydział krajowy w okólniku pouczył ludność włościańską w kraju o znaczeniu robót melioracyjnych.

Sprawozdawca p. G o r a y s k i przyjął przychylnie tę prośbę, a następnie podziękował Wydziałowi krajowemu za zaszczytne słowa uznania, które są najpiękniejszą dla niego nagrodą. (Oklaski).

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany. Dotyczą one przyznania na lokalne regulacye rzek niespławnych zasiłków w ogólnej sumie 137.185 koron, na popieranie mniejszych robót melioracyjnych 153.125 kor.; powiększenia personalu biura melioracyjnego o jedną posadę inżyniera komasacyjnego z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 kor. i prawem do trzech pięcioleci po 240 koron; zmiany niektórych postanowień instrukcyi dla dozorców melioracyjnych; przyjęcia ustaw o regulacyi i obwałowaniu niektórych rzek i o zabudowaniu i zalesieniu dóbr w Zniesieniu powiatu lwowskiego i w Mikołajowie powiatu żydaczowskiego.

Godzina 2 minut 45 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 24 października.

Reskrypt o języku ruskim. Namiestnik zaprosił reprezentantów rady miejskiej i magistratu na konferencyę do namiestnictwa na dziś popołudniu, celem omówienia znanego zatargu miasta z namiestnictwem w kwestyi korespondowania po rusku ze stronami ruskiemi. Komisya prawnicza rady miejskiej, sekcya organizacyjna, oraz gremium radzców magistratu, jednomyślnie upatrują w reskrypcie namiestnictwa, który nakazuje magistratowi pisać po rusku do Rusinów, naruszenie statutu. Jeden tylko radny, p. Czarnecki, wyraził zdanie, że o ile idzie o p o r u c z o n y zakres działania, to magistrat może być przynaglony do używania języka ruskiego. Wczoraj zaś, jak wiadomo, posłowie lewicy wnieśli w tej sprawie interpelacyę do rządu. Wobec tak silnej opozycyi, namiestnictwo uznało za stosowne na razie spróbować, czy nie da się, nie w ściślej drodze biurokratycznej, lecz zapomocą konferencyi obopólnej, uzyskać pomyślnego załatwienia tego zatargu.

Odznaczenie. Cesarz nadał profesorowi politechniki we Lwowie Teodorowi Maryniakowi tytuł i charakter radzcy dworu.

Kolej Lwów-Podhajce. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi sprawozdanie z wnioskiem o podwyższenie dotacyi krajowej na budowę kolei Lwów-Podhajce o 500.000 kor., t. j. z kwoty 1,500.000 do wysokości 2 milionów koron. W ten sposób pozostanie jeszcze kwota 350.000 koron, którą mają pokryć strony interesowane.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na trzy stypendya w kwocie od 100 do 200 kor. rocznie, z fundacyi Karola i Reginy Lipińskich, dla uczniów szkoły skrzypcowej w konserwatoryum muzycznem we Lwowie. Podania do 15 listopada.

Prezesem Rady powiatowej trembowelskiej wybrany został jednogłośnie hr. Jerzy Baworowski z Ostrowa, poseł na Sejm krajowy, a zastępcą jego Józef hr. Koziebrodzki z Podhajczyk.

Lwowska młodzież rękodzielnicza, zgrupowana około Towarzystwa im Kilińskiego, ogłasza publicznie, że wbrew alarmującym doniesieniom *Rusłana* nie miała ona nigdy i nie ma zamiaru urządzenia demonstracyi przeciw X. metropolicie i ruskim posłom sejmowym i obrzucenia ich jajami tak samo, jak to uczyniła młodzież ukraińska z X. rektorem Fijałkiem. Doniesienie takie *Rusłana* jest z gruntu nieprawdziwe i w wysokim stopniu młodzież rękodzielniczą obrażające.

Napad na posła. W sferach rumuńskich Bukowiny wielu nieprzyjaciół posiada poseł sejmowy Dr. Aureli Onciul, który nie należy do klubu rumuńskiego w sejmie, połączył się z Rusinami i radykałem Drem Straucherem w „klub wolnomyślnych“ i występuje przeciw Rusinom. Przed kilkoma dniami, kiedy p. Onciul wychodził z sali sejmowej, zastąpił mu drogę na schodach słuchacz uniwersytetu, Siretian, Rumun, zelżył go słownie i podniósłszy laskę ponad głowę, zamierzał obić. W tej chwili nadbiegł stojący w bramie gmachu policyant, przyaresztował studenta i odprowadził na policyę, gdzie po spisaniu protokołu, puszczono go na wolną stopę.

Zapowiedź obstrukcyi ruskich posłów sejmowych. Wedle doniesienia *Hałyczanina*, ruscy posłowie sejmowi zamierzają podobno urządzić obstrukcyę na wypadek, gdyby Sejm odrzucił wnioski co do utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Obstrukcya taka mogłaby przeszkodzić dalszym obradom sejmowym, to też istnieją już nawet — według *Hałyczanina* — podobno dwa projekty, mające zapobiedz takiej obstrukcyi posłów ruskich. Jeden z nich domaga się, aby zaraz po uchwaleniu budżetu zamknąć tegoroczną sesyę sejmową i w ten sposób usunąć z porządku dziennego sprawę gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, drugi zaś projekt, popierany podobno bardzo gorąco przez x. metropolitę Szeptyckiego, proponuje rodzaj kompromisu z Rusinami, polegającego na tem, by dla ugłaskania ich wyjednać dla nich u rządu pozwolenie na otwarcie we Lwowie jakiejś ruskiej instytucyi finansowej, takiej np. jak ruska kasa oszczędności. Tyle z relacyi *Hałyczanina*.

„Walkirya“ na scenie lwowskiej. Po wielkiem, spodziewanem zresztą powodzeniu „Pani Sherry“, przystępuje obecnie dyrekcya do pracy nad wystawieniem Walkiryi Ryszarda Wagnera w doskonałym i muzycznie wiernym przekładzie Teodora Mianowskiego. Dyrygent opery p. Brunetto ukończył już próby orkiestralne, obecnie zajęty jest cały personal próbami sytuacyjnemi. Wspaniałe dekoracye i nowe kostyumy będą już w tym tygodniu gotowe. Mimo olbrzymich trudności, udało się dyrekcyi zebrać po raz pierwszy polski zespół artystów, tak, że „Walkirya“ przedstawiona będzie na naszej scenie wyłącznie po polsku. Brunhildę śpiewać śpiewać będzie p. Tebro-Łozińska, Zyglindę p. Gembarzewska.

„Pani Sherry“ grana była wczoraj z wielkiem powodzeniem i zjednała sobie zupełne uznanie publiczności. Oklaskiwano z zapałem kuplety p. Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej i Poreckiej, a podziwiano piękne tualety artystek i doskonałe przedstawienie całej operetki, która była śpiewaną i graną z prawdziwie paryską werwą i humorem.

Podwójne morderstwo z zemsty. Onegdaj w nocy zamordował w koszarach 40 pp. w Jarosławiu rekrut Antoni Błądziński swoich przełożonych: plutonowego Drozda i frejtra Sudołę. Rzecz miała się tak: Błądziński użalał się kilkakrotnie przed plutonowym Drozdem, że mu ktoś z pułki, przybitej nad jego łóżkiem, kradnie rzeczy. Zrazu Drozd zajmował się tą sprawą, gdy jednak przekonał się, że podejrzenia Błądzińskiego są urojone, bo rzeczy zawsze wszystkie leżały we właściwem miejscu, przestał słuchać jego skarg. To irytowało Błądzińskiego, który też chcąc się zemścić, zgasił w nocy ze środy na czwartek lampę, która się całą noc w sali palić powinna i pchnął Drozda w piersi bagnetem. Ranny wybiegł z krzykiem na kurytarz, gdzie pełnił służbę inspekcyjną frejter Leon Sudoła. Morderca wybiegł również za ofiarą i w kurytarzu ciął najpierw Sudołę w szyję, a później pchnął jeszcze raz bagnetem leżącego już na ziemi Drozda. Drozd skonał na miejscu, a Sudoła w godzinę później w szpitalu. Mordercę odstawiono do sądu wojskowego w Przemyślu, a śledztwo wykaże, czy Błądziński jest zdrowym na umyśle.

Ślub. W Botuszanach (w Rumunii) odbył się przed kilku dniami ślub panny Maryi Aritonowiczówny, córki państwa Eliasów Aritonowiczów, właścicieli dóbr ziemskich w Rumunii, z p. Janem Zadurowiczem, synem Bogdana Zadurowicza i Rozalii z Osadców, właścicieli dóbr w Galicyi. Stosownie do ustaw małżeńskich, obowiązujących w królestwie rumuńskiem, odbył się naprzód ślub cywilny, a następnie ślub kościelny. Starostami byli szwagier pana młodego, p. Kajetan Agopsowicz z żoną. Do ołtarza wiedli pannę młodą brat jej, pan Mikołaj Aritonowicz i p. Stanisław Oroszeny Bohdanowicz, a pana młodego siostra jego p. Mira Zadurowiczówna i p. Ciolacówna. W orszaku ślubnym byli oprócz rodzin państwa młodych przedstawiciele domów bliżej skoligaconych, jakoteż zaprzyjaźnionych, jak Goilawów, Missirów, bar. Kaprów, Bohdanowiczów, Bogdanowiczów, Aritonowiczów ze Skei, Zadurowiczów i innych. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali liczne grono weselne wspaniałą ucztą.

Bunt więźniów przed sądem. Toczący się przed sądem stanisławowskim przez dwa dni z rzędu proces przeciw 63 więźniom z więzienia karnego w Stanisławowie, oskarżonym o bunt, skończył się onegdaj. Z 63 oskarżonych uwolniono kilkunastu zupełnie od winy i kary, resztę zaś skazano za zbrodnię gwałtu publicznego na karę 3 do 4 miesięcy więzienia, oprócz dwóch oskarżonych, z których jednego, jako przewódzcę buntu, skazano na 8 miesięcy, a drugiego za gwałt publiczny i obrazę religii na 6 miesięcy więzienia.

Colosseum w pasażu Hermanów cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem. Zupełnie przeistoczona sala z prawdziwym europejskim komfortem, jakoteż bardzo humorystyczny program, uprzyjemnia publiczności pobyt w Colosseum. Trupa Georgis ze swoimi komiczno-akrobatycznemi produkcyami wywołuje burzę śmiechu i oklasków, tancerka Uhornay i tyrolka Devell są znakomitemi artystkami, a obraz bioskopu „Wyścigi automobilowe“ bardzo się publiczności podoba. Ludwikowski jest jedynym polskim kuplecistą, który swoimi oryginalnymi utworami wszędzie podobać się musi. Wogóle cały program zawiera wiele nowych oryginalnych produkcyj w dziedzinie muzyki, gimnastyki itp.

Nowością w Colosseum jest ogród zimowy na I piętrze, gdzie publiczność podczas przerw się przechadza, jakoteż całe urządzenie sali, gdzie widz przy stoliku, na wzór teatrów zagranicznych, może korzystać z restauracyi na miejscu się znajdującej.

Nowe wozy tramwajowe. Zaniepokojenie, które zapanowało w mieście z powodu pogłosek o wadliwej konstrukcyi wozów kolei elektrycznej, dostarczonych przez fabrykę sanocką, o czem wspomnieliśmy wczoraj, rozprasza obecnie w zupełności Dyrekcya kolei elektrycznej. Wyjaśnia ona, że pomieszano przytem dwie zupełnie oddzielne od siebie kwestye. Nowe wozy wcale nie są za długie dla naszych skrętów, gdyż posiadają one właśnie specyalne, opatentowane „osie zwrotowe“, które im pozwalają przebyć z łatwością najmniejsze łuki. Zakwestyonowano co innego w tych nowych wozach, mianowicie w dwóch wozach aparaty do łączenia prądu były ustawione pod innym kątem, niż przy innych wozach lwowskich, co mogło dawać powód do omyłek motorowych. Firma

praska, która dostarczyła tych aparatów, zobowiązała się w 3 tygodniach je wymienić.

Zupełnie niezależnie od konstrukcyi wozów, zdarzały się kilkakrotne wykolejenia zarówno nowych, jak i starych wozów w zawrocie na placu Cłowym. Celem zapobieżenia wykolejeniom takim na przyszłość, zostały w tem miejscu szyny częściowo wymienione, a dalsza wymiana szyn jest obecnie w toku.

Kto zupełnie niefachowo połączył w jedno te dwie od siebie zupełnie niezależne rzeczy: zepsucie się szyn i zakupno nowych wozów i niepotrzebnie zaalarmował miasto.

Wiec rusko-ukraińskiej młodzieży akademickiej odbył się onegdaj w lokalu „Besidy" a na porządku dziennym było stanowisko jej wobec zajść na uniwersytecie, następnie wobec senatu, i wreszcie wobec uchwał i odezw młodzieży polskiej. Co do pierwszego punktu referent nie postawił żadnej rezolucyi twierdząc, że taktyka jaką prowadzić będzie na przyszłość młodzież ruska uniwersytecka, musi być układaną z dnia na dzień — od wypadku do wypadku.

Przeciwko zachowaniu się senatu występowano w bardzo ostrych słowach i postanowiono w razie gdyby na drodze legalnej nie uzyskano uznania praw ruskiego języka na lwowskim uniwersytecie, odpowiadać zawsze równie silnym, jak tym razem, odporem. Nad rezolucyami i odezwami polskiej młodzieży akademickiej z obozu Czytelni akademickiej, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Na końcu uchwalono wspólnie z młodzieżą postępową polską (to znaczy z socyalistami) starać się podnieść poziom moralny, ciągle się obniżający, uniwersytetu lwowskiego.

Obrady były spokojne, a po ich skończeniu młodzież bez hałasu rozeszła się do domu.

† **Klemens Podwysocki**, znany poeta i doskonały tłómacz francuskich poetów, zmarł w Warszawie w 71 roku życia. Przewidywał swój zgon na kilka ostatnich miesięcy, albowiem chory był na raka. Na parę tygodni przed śmiercią jako swój testament napisał następujący śliczny wierszyk:

Co ja rzucę na tej ziemi?
Życie gorzkie swe, sieroce,
Sny rozwiane i nadzieje,
Łzy, od których włos bieleje,
Dni z porywy zwodniczemi
I bezsenne w troskach noce....

Kogo swoim zmartwię zgonem?
Kto na grobie mym zapłacze?
Zapomnienia wicher zmiecie
Marzycieli ślad na świecie,
Co śród swoich, z zakrwawionem
Sercem, życie wiódł tułacze....

W grobie legnę cicho, skromnie,
Imię moje ze mną skona....
Śmierci! Skrzydeł swych szelestem
Mnie nie trwożysz! — Oto — jestem!
Przecz tak długo idziesz po mnie?
Przyjdź — i bądź błogosławiona!

Wśród wielu poematów jego najcelniejsze są: „Ahasverus", „Irena", Noc na Wschodzie" i „Sokoła", z tłómaczeń przekłady Wiktora Hugo „Legendy wieków" i „Nędzarzy".

Zmarli. W Brzesku, Faustyn Czajkowski, poczmistrz tamtejszy. — W Czerniowcach: dr. Karol Reifenkugel dyrektor biblioteki Uniwersytetu czerniowieckiego w 57-ym roku życia; Jakób Kohn b. poseł na Sejm krajowy w 82-gim roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 11. Bar. 764. Spada. Deszcz.

Przysłowia zmodernizowane.

I. Koń nie ma pięciu nóg, tylko cztery i dlatego się potyka.

II. Kto rano wstaje, ze się wyspał, to mu się tylko zdaje.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę po raz 1szy „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 a. Tołstoja. — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Madame Sherry", operetka. — W poniedziałek po raz drugi „Zmartwychwstanie".

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych: „Śluby panieńskie" Fredry; wieczorem: po raz 1szy „Porwanie Sabinek" Schönthana. — W niedzielę popołudniu „Popychadło" Szutkiewicza, wieczorem „Rinaldo Rinaldini," melodramat w 7 obrazach.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystawiono w teatrze miejskim po raz pierwszy nową operetkę Hugona Feliksa p. t. „Madame Sherry". Utwór ten, grany dotychczas tylko w Berlinie i Wiedniu, gdzie miał ogromne powodzenie, można z całą słusznością nazwać wyrobem międzynarodowym: libretto bowiem jest francuskie, pióra M. Ordonneau, a przerobione zostało przez berlińskiego librecistę Jacobsona; muzykę zaś napisał Wiedeńczyk Felix, który jednak pozbył się w swej muzyce prawie zupełnie wpływów lokalnych stolicy naddunajskiej, a natomiast przystał do szkoły angielskich kompozytorów operetek. Jak wiadomo, obecnie ci angielscy kompozytorowie prym wiodą pod względem muzyki charakterystycznej, mającej komizm już w samej sobie, w rytmach i całem zabarwieniu, gdy tymczasem w właściwej wiedeńskiej operetce panuje w muzyce sentymentalizm, a dowcip i humor wyłącznie tylko w librecie są umieszczone. Felix jest nader utalentowanym uczniem takiego n. p. Sidney Jones'a. Zawsze okazuje się muzykiem pełnym smaku, a pomysłowość posiada nader obfitą. Jest kilka numerów w partyturze tej operetki, które dzięki charakterystycznemu zacięciu swemu niewątpliwie odrazu staną się popularnemi; tak np. duet „hopla Katarina" (śpiewany i tańczony przez p. Kasprowiczową i p. Kosińskiego), pieśń o kobiarzu (p. Kliszewska), pieśń o dorożce, chór cyganeryi artystycznej w I akcie i t. d. Oryginalnie działa lekcya muzyki w akcie I, w której na fortepianie (za sceną) wygrywane są ćwiczenia palcowe, a wśród tego uczeń i nauczycielka (p. Miłowska i p. Kratochwil) śpiewają duet miłosny. Ładny jest ustęp z III aktu, oddający muzykalnie nastrój pożegnania się przed udaniem się na spoczynek. Co do instrumentacyi, to w niejednem miejscu umie kompozytor nadać jej koloryt bardzo oryginalny. Jeżeli dodamy żywość i skoczność motywów i umiejętne ich opracowanie w ensamblach, to wyliczyliśmy szereg zalet muzyki operetkowej, które dostatecznie tłumaczą, dlaczego operetkę tę n. p. w Berlinie grano przeszło 100 razy z wielkiem powodzeniem.

Libretto mniej już jest udatne, chociaż nie jest pozbawione dowcipu. Akcya skupia się około hulaki paryskiego, rzekomego profesora muzyki (p. Malawski), który na bogatego, ale ograniczonego stryja w Kanadzie, i ażeby wyłudzić od niego więcej pieniędzy, od lat 20 udaje w listach pisanych do niego, że jest żonatym i ojcem dwojga dzieci, oraz że jest sławnym metrem muzyki. Owóż ten stryj z młodą swą synowicą (p. Lelewicz i p. Kliszewska) niespodziewanie zjawiają się w Paryżu. Oczywiście stąd się to źródłem mnóstwa kłopotów i zawikłań. Ów profesor przedstawia służącą (p. Kasprowicz) jako swą żonę, kochankę zaś (p. Miłowska) i ucznia, syna wiceprezydenta Boliwii (p. Kratochwil) jako swoje dzieci. Ponadto zwiększa zamieszanie jakaś ogromnie namiętna Hiszpanka (p. Porecka), która lata po scenie, tramwaju zazdrością, i para innych jeszcze figur. Ów stryj z Kanady przedstawiony jest jako Szkot sztywny, pełen bigoteryi i pruderyi, który na każdym kroku przeraża się rzeczywistą, a bardziej jeszcze domniemaną swobodą obyczajów w Paryżu, aż wreszcie i on okazuje się niezbyt odpornym na pokusy i tak zostaje zniewolonym do przebaczenia swemu bratankowi.

Cała ta fabuła nie jest bardzo pomysłowa i sprytna, ale daje dużo sposobności do żywej gry zarówno ansamblowej jak solowej, ruch bezustanny jest na scenie, a dowcipów niemało wplecionych do dyalogu, chociaż nieraz zbyt swobodnych.

Wystawienie operetki Felixa na naszej scenie jest udatne. Pod względem głosowym prym trzymają p. Kasprowiczowa i p. Malawski, a w kupletach zasługują na pochwałę pp. Kliszewska i Miłowska. Komizm ról swych wybornie uwydatniają p. Kasprowiczowa, p. Lelewicz, p. Kliszewska, p. Kosiński, oraz p. Porecka i p. Kratochwil. Chóry śpiewają z życiem, a orkiestra wywiązuje się z zadania bardzo dobrze. Publiczność, która szczelnie wypełniła widownię, bawiła się wybornie i oklaskiwała żywo wykonawców, a wspomniany wyżej duet „Hopla Katarina" tak się jej podobał, że go musiano powtórzyć.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 24 października. Węgierskie Biuro korespond. donosi: „Komitet z 9-ciu" partyi liberalnej zebrał się wczoraj o godz. 10-tej przed południem na naradę, pod przewodnictwem Szella. Posiedzenie trwało do godz. pół do 1-ej; brał w nim udział Lukacs. Z wyjątkiem p. Hieronymiego przybyli wszyscy członkowie. Przyszło do porozumienia, a o rezultacie minister Lukacs zda sprawę Cesarzowi. Lukacs wyjechał popołudniu do Wiednia. Po powrocie jego do Pesztu odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek ostatnie posiedzenie „komitetu z 9-ciu", poczem zwołane będzie posiedzenie partyi liberalnej, któremu elaborat komitetu będzie przedłożony.

Partya Kossutha zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie. Kossuth oświadczył, że zwołał to posiedzenie na wiadomość, iż program wojskowy partyi liberalnej miał być wczoraj ogłoszony. Ponieważ to się nie stało, posiedzenie jest bezprzedmiotowe. Nie powzięto żadnych uchwał. Podczas posiedzenia demonstrowało przed klubem około 800 socyalistów wołając: „Precz z partyą Kossutha". Policya rozproszyła ich i aresztowała 10 osób.

Rzym 24 października. Król powierzył Giolittiemu misyę utworzenia gabinetu. Giolitti zastrzegł sobie 2—3 dni namysłu.

Paryż 24 października. Minister sprawiedliwości wytoczył śledztwo w znanej awanturniczej sprawie Lebaudyego, „cesarza Sahary".

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi, że ciało dyplomatyczne w Pekinie uchwaliło jednomyślnie sprawę uwięzionego redaktora Supao natychmiast oddać mięszanemu sądowi w Szangaju.

Leeds 24 października. Wczoraj wieczór pociąg pośpieszny z Leeds do Liverpoolu wjechał tak silnie na stojącą przed tunelem lokomotywę, że kilkanaście wozów wykoleiło się. Nadchodzący z przeciwnej strony pociąg osobowy najechał na gruzy pociągu pośpiesznego, przyczem 1 osoba zginęła, a około 20 osób otrzymało lekkie rany.

Barcelona 24 października. Wskutek strejku robotników gazowych zabrakło wczoraj wieczorem w mieście światła. Wiele sklepów i teatry musiano zamknąć. Na ulicach panowała ciemność. Gubernator zawiadomił strejkujących, że warunki ich nie będą przyjęte.

Belgrad 24 października. Z 16 przedstawionych przez króla kandydatów do rady państwowej wybrała skupczyna ośmiu, mianowicie 2 radykałów, 3 liberalnych, 3 postępowych. Naodwrót przedstawiła skupczyna wybór 16 kandydatów, z których król wybierze ośmiu.

Paryż 24 października. Prefekt policyi otrzymał anonimowy list, którego autor oświadcza, że jest anarchistą i musi popełnić samobójstwo. Przedtem jednakże chciał się zemścić na swoim nieprzyjacielu i dlatego usiłował zamordować X. Lebella. Stan X. Lebella się poprawił i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Londyn 24 października. *Daily Telegraph* zaprzecza doniesieniu niektórych dzienników, jakoby rząd angielski nosił się z zamiarem rozwiązania parlamentu. Rząd na razie nie ma podobnych zamiarów, chyba gdyby parlament przez jakieś głosowanie wyraził mu swoją nieufność.

Konstantynopol 24 października. Porta wręczyła ambasadorom: austro-węgierskiemu i rosyjskiemu aż 6 not, opisujących okrucieństwa, popełnione przez powstańców macedońskich. Nadto doniosła o organizacyi żandarmeryi po wilajetach, która jest już prawie ukończona i zawiadomiła o przeprowadzeniu kilku reform, których już dawniej żądały oba te mocarstwa.

Jak sądzą, krokiem tym Turcya chce wywołać u obu tych mocarstw mniemanie, iż rząd turecki na seryo zabrał się do wykonania żądanych od niego reform.

Kolonia 24 października. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Paryża, że konferencya rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassém, dotyczyła w pierwszej linii spraw bałkańskich, a prócz tego rozpatrywano zamiary Rosyi w Azyi wschodniej. W kołach wtajemniczonych opowiadają, że stanowisko Francyi w obu tych sprawach nie zadowoliło Rosyi. Także włosko-francuskie zbliżenie wywołało po stronie rosyjskiej niezadowolenie.

Bruksela 24 października. Członkowie stałej komisyi cukrowej konferowali wczoraj z reprezentantami rządu rosyjskiego, poczem komisya odroczyła się do 10 marca 1904.

Nowy Jork 24 października. Z Montany donoszą, że wszystkie fabryki zawiesiły pracę, wskutek czego 15.000 robotników znalazło się bez zajęcia.

Budapeszt 24 października. Po zakończeniu tutejszego wiecu katolickiego x. prymas kardynał Vaszary zwołał konferencyę biskupów węgierskich, na której rozpatrywano kilka ważnych spraw kościelnych.

Paryż 24 października. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie zakonu OO. Kapucynów przeciw grzywnom, nałożonym na ten zakon za przekroczenie ustawy o kongregacyach.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 24 października. Dr. Koerber wrócił wczoraj wieczór z Tryestu.

Hr. Khuen i minister Lukacs przybyli do Wiednia.

Wiedeń 24 października. Dzienniki donoszą z Poznania, że izba karna w Grudziądzu zasądziła polskiego posła do parlamentu niemieckiego, Kulerskiego, za rzekomą „obrazę stanu nauczycielskiego", na miesiąc więzienia.

Wiedeń 24 października. *Zeit* donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt ustawy emigracyjnej, która obecnie znajduje się już w ministerstwie sprawiedliwości dla zaopiniowania. Projekt ma przeważnie charakter ustawy dla obrony emigrantów. Emigranci mają na przyszłość zatrzymywać prawa obywateli państwowych, a nie — jak dotychczas — tracić je. Nielegalne werbowanie wychodźców ma być surowo karane. Udzielanie koncesyj biurom dla przewozu wychodźców ma być znacznie utrudnione.

Poznań 24 października. Sprawa Henniga wywołuje żywe zainteresowanie. *Posen. N. Nachrichten* donoszą, że Hennig rozpoczął defraudacye już w r. 1901. Żył nad stan, pożyczał pieniądze przyjaciołom; pożyczał również na lichwę, wskutek czego ma być oskarżony także o lichwiarstwo.

Poznań 24 października. *Dziennik Poznański* donosi, że otwarcie akademii poznańskiej nastąpi 4-go listopada. Przybędzie minister oświaty. Oczekiwani są także kanclerz i minister skarbu.

Budapeszt 24 października. Większa część dzienników donosi, że „komitet z 9" na wczorajszem posiedzeniu uchwalił trwać przy poprzednich postanowieniach. *Egyeterles* wątpi o prawdziwości tych słów i twierdzi, że komitet uchwalił kilka zmian, na które hr. Apponyi się nie zgodził. Dzienniki przedstawiają sytuacyę tak, jakby miało przyjść do zatargu między koroną a parlamentem. Wyrażają jednak przytem nadzieję, że znajdzie się droga pokojowego załatwienia przesilenia.

Wiedeń 24 października. Minister skarbu Lukacs był dziś o godz. 10 rano na posłuchaniu u Cesarza i przedłożył Monarsze sprawozdanie o wczorajszych postanowieniach „komitetu dziewięciu". Cesarz wysłuchał uważnie relacyi i przyjął ją do wiadomości. Roztrzygnięcie nie zapadło i Monarcha zastrzegł sobie decyzyę na później. Wskutek tego pozostaje Lukacs w Wiedniu. O godz. 11 przyjął Cesarz hr. Khuena na audyencyi. Także Khuen pozostaje w Wiedniu aż do dalszej dyspozycyi.

Lublin 24 października. Wczoraj o godz. 9 przed południem zawalił się most na rzece Cechówce, przy ul. Lubartowskiej; most ten, cementowo-siatkowy, systemu Mounier, kosztował 15.000 rubli. Z końcem sierpnia zarysowało się sklepienie; wskutek tego sklepienie rozebrano i zbudowano nowe. Most miał być za kilka dni oddany do użytku.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 października. JE. hr. A. Wodzicki i hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tarnowski z Suchy. Hr. L. Mycielski z Krakowa. Hr. W. Rostworowski z Torskiego. Br. W. Czechowicz z Glinny. Br. O. Popper i J. Drechsler z Wiednia. J. Heller z Wygody. M. Chyliński z Krakowa. L. Horodyski z Tłustego. A. Radomski z Warszawy. R. Starzeński z Krakowa. A. Garapich z Zagórza. M. Brandesowa z Wielkich dróg. F. Biesiadecki z Firlejowa. C. Świeżawski z Łokoszyna. L. dr. Cyga z Bursztyna. K. Paygert z Sidorowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 24 października. Dr. Piątkiewicz i dr. Mandel z Tarnopola. J. Rzewuski z Dobromila. P. Strelów z Gracu. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. A. Wicklein z Wiednia. T. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Biechoński z Żarnowca. G. Niemczewski ze Śniatyna. H. Wielowieyski z Olejowa. A. Schütz i J. Włodek z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 października. S. Smolka z Janowa. A. Popowicz z Sadagóry. D. Gross z Budapesztu W. Zerygewicz z Horożanki. E. Turzański z Kołomyi. N. Dondorff z Kamionki. Z. Gąsiorowski z Żydaczowa. J. Ożegalski z Płonnej. W. hr. Męciński z Dublan. O. Horodyska z Sambora. J. Kohler z Toporowa. H. Berner i A. Hankiewicz z Wiednia. G. Szancer ze Skolego. L. Korzenny z Malechowa. W. Neronowicz z Borysławia. E. Obertyński z Nowego Sioła. J. Ciuntulrec z Suczawy. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Pagaczewski z Krakowa. R. Sedlak z Borysławia.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 292.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 282.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 130.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 458.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfy 40 zł. m. k. 165.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 231.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40,** 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10.**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50,** 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50,** 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04,** 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40,** 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DLA CHORYCH NA PIERSI!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadzą do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen"**.

„Glandulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, uspcsobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meerane** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga 203/II.** — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor. Broszurki o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
— klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie, —
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany.**

Poszukuje zaraz do kupienia parę silnych, wosołych przyjmujemy do 10 miary gniadych, słachetnych, zdrowych i młodych koni. Zgłoszenia z podaniem opisu i ceny przyjmuje z grzecznością magazyn uprzępana Rozdoła; Lwów, plac Maryacki.

Pomocnik księgarski lub panna obeznajomieni dokładnie z prowadzeniem działu czasopism znajdą stałą posadę. Oferty pod **W. Z. Księgarnia**, do Biura dziennikow, Pasaż Hausmana 9 Lwów.



DONIESIENIE.

Wszechstronnie znana firma:

Juliusz Meinl
w Wiedniu.

(Założona w roku 1862 — w naszej Monarchii największy i najstarszy specyalny skład kawy, herbaty i kakao) otworzyła

we Lwowie
przy ulicy Akademickiej l. 2 a,

wielką filię dla Galicyi i zaprasza niniejszem Wielce Szanowną Publiczność najuprzejmiej do łaskawych odwiedzin.

!Proszę żądać Cenników i Prospektów!

które na żądanie pod wskazanymi adresami **natychmiast bezpłatnie wysyłamy.**

Marka ochronna.

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3% rabatu		Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy

Nieustająca Hyperprodukcya
Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący
Słaby popyt

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że* Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich* cenach obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyjmujemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Portyery sztuka kor. 1.30, 2, 3, i wyżej

Firanki koronkowe, para kor. 2.40, 4, 6 i wyżej



Dywany ścienne 140/185 po kor. 6, 8, 10 i wyżej

Dywaniki przed łóżka po kor. 1.40, 2, 3 i wyżej

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. i wyżej

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe 130/190 po kor. 4, 6, 8, i wyżej

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 i wyżej

Dywany pokojowe 200/300 pokor. 11, 14, 18 i wyżej

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.

Kapy na stół po kor. 3.50, 5, 7 i wyżej

Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6.
(Pasaż Hausmana).

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
Kawa palona
ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

Nowość! Kołdry na puchu podwójne nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do zł. 40. Największy wybór tylko w specyalnej

pracowni kołder i materaców
Józefa Szustera
Lwów, Kopernika 5.

Pierścionki zaręczynowe, **Obrączki** ślubne poleca **T. Kwaśniewski** Halicka 15. Przyjmuje obstalunki i reperacye.

Cukiernia Krakowska ulica Fredry poleca znakomite ciastka po 8 ct.

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego 1. 2. Wysyłki odwrotnie.

Deserowego masła potrzebuję 70 do 80 kilo tygodniowo w czterech kawałkach na 1 kilo. Cena w zimie 2 kor. 40 hl. w lecie 2 kor. Opłatnie netto, loco **Kraków, Kręglowska Krupnicza 11.**

Brzytwy znakomite z fabryki Henckelsa w Solingen znaku „bliźnięta" pod gwarancyą i z prawem wymiany jeżeliby się do włosa nie nadawały po zł. 2·— 2·50, 3 i 3·50 poleca **Piotr Chrząstowski**, Lwów, Rynek 9. Biuro wysyłkowe dział żelazny).

„**Marta**" pracownia sukien damskich poleca się Paniom. wykonuje roboty szybko i tanio. Robi i przerabia także specyalnie okrycia damskie. Lwów, **Kościuszki 3.**

Kamienica trzypiętrowa w śródmieściu z dwoma lokalami sklepowymi do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adw. **Dr. Schiera** Kopernika 28.

Służbę dobrową męską i żeńską dostarcza korzystnie Biuro, **Czerwińskiej,** Lwów, Rynek 12 a.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką lepszą służbę poleca Agencya **Iwanowski** Lwów, Kamińskiego 6.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 25/10—31/10
do widzenia
Wojna austryacko - włoska
w r. 1859 — 1861.
Magenta, Solferino, Gaeta
Wstęp 10 centów.

Prywatne doniesienia.

Cukier
znacznie potaniał tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO Lwów, ul. Batorego 2.

1 klgr.	w całej głowie	83	krajc.
1 „	częściowo	84	„
1 „	w kostkach	85	„
1 „	w mączce	85	„

Cukier Przeworski zawsze na składzie

Rządca-ekonom o skromnych wymaganiach, w sile wieku, z dłuższą praktyką gospodarską wszechstronną, poszukuje posady od 1-go stycznia 1904. Wiadomości z grzeczności udzieli E. Markiewicz, Lwów, Domsa 8.

Rachmistrz - kasyer
z dwoma egzaminami rachunkowemi zatrudniony od lat siedmiu przy gospodarstwie rolnem, poszukuje posady zaraz lub od 1-go listopada.

Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia **F. S. 1000** restante Ożomla koło Sądowej Wiszni.

Wyrób krajowy
Koce
towarzystwa tkackiego w Łańcucie w wielkim wyborze, sprzedaje według cennika towarzystwa Magazyn
F. Knauer i Syn
Lwów, plac Kapitulny.

Główna wygrana
50.000 kor.
Loterya kolejowa
„FLUGRAD"
Główna wygrana **50.000** kor.

1	wygrana	po	5.000	koron
1	„	po	1.000	„
6	wygranych	po	500	„
20	„	po	150	„
70	„	po	100	„
100	„	po	30	„
800	„	po	10	„
9.000	„	po	5	„
9.999	wygranych		125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1. korona.
6 losów 5 koron 50 hal., 12 losów tylko 10 koron.

Losy mają tekst **polski.** Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie.**

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach itd., lub
w Kantorze wymiany
Braci Eibenschütz,
Kraków, Rynek główny 5.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówny,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Superfosfaty poza kartelem
na wiosnę 1904

skład wieloprocentowy wagon opłatny do	**Oświęcimia**	po **42**	**hl.**
„ „ „ „ „	**Krakowa**	„ **43**	„
„ „ „ „ „	**Lwowa**	„ **46 1/2**	„
„ „ „ „ „	**Czerniowiec**	„ **49**	„

za % rozpuszczalnego kwasu fosforowego za gotówkę 3% sconto lub termin wedle umowy

Superfosfaty małoprocentowe jakoteż wszelkie inne nawozy sztuczne, suche, zupełnie przygotowane na **rozsypki pod gwarancyą za zawartość.**

dostarczam
niżej cen kartelowych
jakoteż **Saletrę chilijską** po codziennej cenie targowej.
MAURYCY HALPHEN w PRADZE.

Molla Proszki Seidlickie
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wieden, Tuchlauben. 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz. Zygmunt Rucker, Aptekarz

---

Vacuum Cleaner
JANOWICZ i DISTLER
Przedsiębiorstwo dla maszynowego odpylania
z kurzu i oczyszczania z molu.
Dywanów, portyer, mebli wyściełanych i t. p. sprzętów dekoracyjnych.

I. Odczyszcza kompletne pomieszkania, biura, archiwa, muzea i wystawy pod bardzo korzystnymi warunkami jednorazowo lub w abonamencie.

II. Ażeby wszystkim warstwom Szanownej Publiczności umożliwić korzystanie z tego hygienicznego wprost idealnego odczyszczania — wykonujemy oczyszczanie pojedyńczych sprzętów we własnym na ten cel urządzonym lokalu

Odbiór i zwrot tych sprzętów uskuteczniamy naszemi zamkniętemi wozami.

Cena bardzo umiarkowana.

Zamówienia:
Sykstuska 4, lub Pasaż Mikolasza
Telefon Nr. 761.